



STEFAN PRZESMYCKI

ur. 1928, Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Współwięźniowie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, 1944-1956
Słowa kluczowe	Lublin, okres stalinowski, Schöllén, Theodor (1904-1944); procesy zbrodniarzy z Majdanka, więźniowie na Zamku Lubelskim, stosunki polsko-ukraińskie, relacje międzywięźniami

Współwięźniowie

Z nazwisk, których pamiętałem kilkadziesiąt w pamięci utkwilo mi tylko 3 nazwiska.

Wychodząc z więzienia więźniowie chcieli mi dawać grypsy. Na to ja się nie zgodziłem, bo myślę sobie: „Tu już wyszedłem a tu wezmę sobie grypsy i co ja potem znowuż wrócę w razie czego”. Zapamiętałem około trzydziestu nazwisk i przekazywałem informacje do rodzin o tych ludziach. W pamięci utkwilo mi jeden taki młody chłopak, szlagon podlaski Byczak Byczkowski. Chodził w tej celi i śpiewał ruskie, wojskowe piosenki: „Eto byli towarzyszce, eto byli druzja”.

Był tam również taki, co mówił, że się nazywa Chłopicki, że był komendantem BCh okręgu lubartowskiego. Był starszym celi, był niezbyt sympatycznym typem, nie wierzyłem, że on tam rzeczywiście [pełnił taką funkcję].

Trzecim, którego zapamiętałem był Theodor Schöllén, esesman z Majdanka. Właśnie jego proces trwał. Jak wyszedłem, to byłem na Majdanku, kiedy wieszali sześciu czy pięciu esesmanów, tych skazanych w tym procesie. W normalnym sądzie to by został skazany na parę lat. Wtedy jednak trzeba było szukać oprawców, potrzebna była pożywka dla tłumów. On był gdzieś w intendenturze, nie brał udziału w żadnych szykanach, zresztą nie wyglądał na takiego. Wygląd to jest zresztą druga rzecz. Theodor Schöllén znalazł sobie miejsce przy kiblu, jak gdyby znał warunki więzienne. Nie chciał żeby mu wskazano miejsce, więc sam sobie je zajął. Tam spał, siedział oparty. Jak wracał z rozprawy to wyciągał zdjęcia i tak przyglądał się im. Ciekawy był właśnie stosunek więźniów, w większości wybitnych akowców to niego. Nie czuli do niego nienawiści, nie chcieli brać odwetu, maltretować go, bić, torturować. Podchodzi jeden i pyta się go po niemiecku: „Jak Theodor, jak na procesie?”. On pokazywał gestem na szyi, że będzie wisiął. Rzeczywiście - przewidywania jego się sprawdziły. Oni pokazują, pytają o te zdjęcia. On mówi: „Das ist meine Frau, mein Sohn, meine Tochter”.

Muszę jeszcze powiedzieć, że któregoś razu w nocy, tak zniecka jakiś dwóch facetów do nas wprowadzili. Nie wiem, w jaki nadzwyczajny, telepatyczny sposób natychmiast wszyscy wiedzieli, że to są Banderowcy czy Bulbowcy, jak ich nazywano. Zaczęli ich tak katować, że strażnicy wbiegli i ich uratowali przed niechybną śmiercią. Więźniowie zdejmowali buty, saperki z podkówkami i kantami tych butów zadawali im ciosy. To była taka kipiąca nienawiść.

No był jeden taki bardzo sympatyczny Lwowiak, który pięknie śpiewał batiarskie, lwowskie piosenki. To był utalentowany człowiek i malował portrety ze zdjęć na ścianie. W ogóle był bardzo ruchliwy, w średnim wieku, gdzieś ponad trzydziestkę. Tymi piosenkami umiał nam trochę pobyt.

Data i miejsce nagrania	2012-05-28, Męcierz
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Łukasz Kijek
Redakcja	Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"